

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu.—Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 5. — od wiersza.—Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:

W Piotrkowie Binro Redakcyi i obie księgarnie. W Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. W Częstochowie W. Komornicki. W Brzezinach W. Adam Mazowita. W Dąbrowie W. Waligórski Karol. W Sosnowcu i Będzinie księgarnia K. Kossakowskiego. W Łasku W. Grass. W Rawie W. Hipolit Olszewski. W Radomsku W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Ogłoszenia przyjmują:

W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie. W Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz takież biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“). W Łodzi W-ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7 oraz miejscowe księgarnie. W innych miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione, przyjmujące prenumeratę.

W kancelaryi **Tomasza Deb-
skiego, Adwokata Przysięgłego
w Piotrkowie**, znajdują się akta W. Jó-
zefa Czekalskiego, Adwokata Przysięgłego.

Ulica „Petersburska“ (d. Kaliska) dom W.
Rontalera, a od S-go Jana ul. „Moskiewska“
(d. Bykowska) dom W. Morehnerowej. (3—3)

KONCERT ZBIOROWY POLSKICH TOW. ŚPIEWACZYCH w Łodzi.

Na zjazd śpiewaczy, naznaczony na pier-
wszy dzień Zielonych Świątek, zasługa
urządzenia którego należy się przedewszys-
tkiem p. Stanisławowi Hertzbergowi, wice-
prezesowi lutni łódzkiej—zjechali się już
w przeddzień dnia tego do Łodzi członko-
wie Lutni radomskiej, oraz Towarzystw Mu-
zycznych w Kaliszu i Wieluniu; warszaw-
ska Lutnia zebrała rano nazajutrz, tj.
w sam dzień koncertu. Warszawianie i ra-
domianie przyjechali koleją—kaliszanie
i wieluniacy na umajonych zielenią wozach,
które posłała po nich gościnną Lutnia łódzka;
ogółem, z tą ostatnią, stanęło do apelu 238
lutnistów. Przyjechało również wielu redaktó-
rów, dziennikarzy, literatów i sprawozdaw-
ców muzycznych z Warszawy, którzy, łącznie
z przedstawicielami prasy miejscowej i pro-
wincjonalnej, tworzyli pokaźne grono w ko-
le zaproszonych gości; z Lutnią wreszcie ra-
domską przybył ks. kanonik Bąkowski ze
Zwolenia, troskliwy zbieracz wszelkich hi-
storycznych pamiątek po wielkim piewcy
z Czarnolasu. Wszystkich przyjezdnych roz-
lokowano bądź we wcześniej zamówionych
dla nich lokalach hotelowych, bądź prywa-
tnych. Wogóle, wyjątkowo hojna gościnność
i pamięć o wszystkim, oraz troskliwa dla
każdego serdeczność, prawdziwy zaszczyt
przynoszą organizatorom i gospodarzom zjaz-
du, którzy tak potrafili wszystko naprzód
obmyśleć, przewidzieć i z taką punktualno-
ścią, przy tak licznych napływie gości, wy-
konać. A było jednak, o! bardzo było o czem
myśleć: oprócz samego koncertu, o którym
tak szeroko rozpisali się już pisma warszaw-
skie, oprócz trudu rozmieszczenia przyjez-
dnych gości po mieście, sama kolacyja zbio-
rowa w wilię koncertu w Grand Hotelu na
220 osób, próby muzyczne i wokalne przed-
koncertem, śniadanie w Helenowie na 380
osób rano, takąż kolacyja na 450 osób wie-
czorem, dekoracyja hali koncertowej, nader
gustowne wieńce i liry ofiarowane chórom
śpiewaczym, zebranie podpisów obecnych
w założonej ad hoc wspaniałej księdze pa-
miątkowej, obsługa stołów biesiadnych,
oznaczenie każdego z nich odpowiedniemi
godłem a gospodarzy odpowiednią barwą—
wszystko to dowodzi wielkiego talentu or-
ganizacyjnego, dobrej woli i rzadkiej u nas

energii zarządu! To też dzień 29 maja
1898 r. na długo zapewne pozostanie w pa-
mięci i sercach uczestników zeszlondziel-
nej uroczystości.

Dzień ten, poprzedzony zadziernięciem
ścisłej między naszymi drużynami śpie-
waczemi węzłów wzajemnej sympatyj, roz-
począł się zaraz z rana od uroczystego nabo-
żeństwa, od pogody i ciepła w duszach
ludzkich i dlatego był też już do samego
wieczora, choć chłodny, ale gorący, choć po-
chmurny chwilami—ale pogodny i to jeszcze
jak pogodny!.. Siedem tysięcy osób odświe-
tnie przybranych, które zapelnily również
odświeżnie udekorowany ogród „Helenów“
a potem koncertową halę, te 7,000 osób,
wyłącznie niemal z towarzystwa polskiego,
w tem miejscu, w „Helenowie“ łódzkim, zai-
ste błogie budzić musiały uczucia i myśli
w sercach i głowach obecnych.

Nastój chwili podniesiony jeszcze został
przez rozpoczęcie się koncertu polonezem „Pan
starosta“, wykonanym przez orkiestrę Namy-
słowskiego, przystrojona, jak wiadomo, w bia-
łe sukmanki krakowskie; nastój ów stał się
jeszcze bardziej uroczystym, gdy następnie,
w chwili zajęcia całej estrady koncertowej
przez 5 zjednoczonych chórów męzkich,
wszedł J. E. ksiądz Arcybiskup warszawski,
a obecni powstali i z 250 ludzkich piersi,
strojnych jak kościelne organy, zagrzmięła
pieśń Mozarta „Bracia podajmy dłoń zgody“
a potem polonez Moniuszki „Jak bywało bę-
dzie zawdy, we śnie w pracy i w pokoju“...

Umilkły ostatnie akordy tego potężnego
śpiewu i drużyna śpiewacza, podawszy sobie
dłonie „zgody“, rozpadła się chwilowo na 5
śpiewczych gromad, z których każda przy-
nosić zaczęła swój grosz w dani i składać go
na ołtarzu dobroczynności łódzkiej. Więc
najprzód pod batutą Sochaczewskiego, Wie-
luń młody, nieśmiały jeszcze, ale pełen zapa-
łu i uczucia, i budzący przez to dla siebie
ogólną sympatyję; więc pod batutą Jotejki,
Radom pełen zamasztyści i brawury; więc
dalej Kalisz pod przewodem Horky'ego,
dźwięczny jak harfa eolska, po której pałecz-
ka dyrektorska uderza, jak po przedziwnie
strojnym instrumencie; więc nakoniec Warsza-
wa i Łódź, pierwsza pod dyrekcją Maszyn-
skiego, a druga pod batutą Dworzaczka—zbli-
żone do siebie spokojem i powagą, swojsko-
ścią repertuaru i umiłowaniem mazurskiej
przeważnie nuty... A każda z tych serdecz-
nych drużyn śpiewaczy, rozpoczynając
swoje występy, zaczynała od przyswojonego
sobie „hasła“, na które ze strony publiczno-
ści odpowiadał grzotom frenetycznych okła-
sków. Przy powtórnie też występie każdej
z nich—w drugiej części koncertu—tempera-
tura ogólnego nastroju, już i tak wysoka,
jeszcze się podniosła. Na finał—znów 250
połączonych głosów zaintonowało rzewne
„Znasz-li ten kraj“ Moniuszki i „Wędrow-
nych śpiewaków“ Clarka...

I skończyła się ta biesiada bratnia dla
zgrupowanych siedmiu tysięcy widzów—
ale nie skończyła się dla śpiewaków, oraz
zaproszonych gości, zasiąść mających w sali
teatru Helenowskiego punkt o godzinie 10
wieczorem do wspólnej wiecezery. Jakoż
z uderzeniem tej godziny zaroilo się w sali
jak w ulu i—rój ten cały, z 450 osób zło-
zony, obsiadł 8 wielkich stołów, i w tej sa-
mej chwili, po za zwieszonym nad sceną
teatru transparentem z lutnią i wypisanem
hasłem „hej, bracia śpiewacy do pieśni po
pracy“—ukazała się na estradzie łódzka śpie-
wacza drużyna intonując „Pieśń powitalną“:

„Czołem, posły naszej pieśni!
Bratnia wita Was gromada,
Niech Was przyjazd znów zacieśni
Węzeł ten, co sercem władai!”
Druhy, Wam na powitanie,
Niesiem Ojeów nutę stara,
Ona wzmacnia to kochanie,
Co jest naszą wspólną wiarą!
Dłoń podajeje o najszczerzi,
Gdy Was z różnych stron szlę losy!
Stańcie z nami pierś przy pierśi,
Wzniesmy hymn aż pod niebiosy!

A gdy wzniesiony aż pod niebiosy, umilkł
nakoniec—zerwała się długo niemilknąca
burza oklasków—poczem na chwilę zrobiło
się ciszej jeszcze niż przedtem, gdy nagle
zerwała się lutnia warszawska, grając zgo-
dnym oklaskiem swych dłoni jakby odległą
pobudkę.

Wkrótce odezwała się znana dwutonowa
trąbka lutnistów, jakby wołając „baczność!“
a gdy się uciszyło, powstał p. Stanisław
Hertzberg wice-prezes lutni łódzkiej, wznos-
ząc na cześć obecnych, następujący toast:

„Ziarno piasku, zdźbło trawy, lub wody kropelka,
Albo polip ukryty w wielkim oceanie,
To przecie taki drobiazg, taka bagatelka,
Ze szkoda nawet zwracać swej uwagi na nie.
A jednak z drobnych kropel wielka rzeka płynie,
Mały polip buduje wyspy koralowe,
Z ziarenek piasku się tworzą Sahary pustynie,
Ze zdźbieł trawy wielkie obszary stepowe.
Jest więc siła, co wszystko radykalnie zmienia:
Z drobiazgow, nie mających żadnego znaczenia,
Tworzy olbrzymie rzeki i spienionej fali,
Układa groźne rafy i wyspy z koralu,
Pokrywa chmurą piasku przestrzenie Sahary,
I zazielenia wielkie stepowe obszary.
Imię tej siły: jedność. Każda bagatelka
Łącznie z milionem innych—to potęga wielka,
Przed którą najsilniejsi muszą schylić czoła.
To samo zastosować da się i do ludzi:
Jednostka całe życie naprzód się trudzi
Nad tem, czemu gromada z łatwością poddała.
Rzymianie powiadali: „Concordia res parvae
Crescunt“, a świat dzisiejszy chociaż zmienił barwę,
Jednak nie zmienił treści, i postęp ludzkości
Wspiera się dziś, jak dawniej, tylko na jedności.
Bo człowiek jest to cyfra; zaś dwóch obok siebie
Znaczą dziesięćkroć więcej—a gdy ich przymierze
Dźwięk echa od trzeciego współbrata odbierze,
Sto uczynią w szeregu, i w każdej potrzebie,
Łamiąc wszystkie przeszkody na drodze do celu,
Jakkolwiek we trzech tylko—napozór nie wielu—
Wszystko robią, co zechcą, na ziemi i niebie.
I choć po większej części ludzkie zjednoczenia,
W zmateryjalizowanym wieku tylko złoto,
Tylko nienasyconą żądzę bogactwa
Mają na celu—ludziom idzie tylko o to,

Ażeby połączone z pracą kapitały
Większą gwarancję zysku przedsiębiorcom dały.

Nasze jednak zebrania najlepiej dowodzi,
Ze są serca, co biją nie tylko do złota;
Są ludzie, których w życiu coś więcej obchodzi
Niż bilans banku, albo fabryczna robota.
Jedność jest zawsze piękna, lecz bez zaprzeczenia
Piękniejszym ponad wszystkie ludzkie zjedno-
czenia

Jest zgromadzenie ludzi, którzy nie dla zysku
Jednoczą swoje siły przy wspólnym ognisku,
Lecz pracują dla sztuki, dlatego jedynie,
Ażeby chociaż czasem, choć w krótkiej godzinie
Oderwać się na chwilę od ziemskich zawiści,
I ulecieć na skrzydłach w krainę idei;
Ażeby połączywszy swe natchnione głosy
Jednym hymnem radosnym uderzyć w niebiosa!
W imię tych wyższych celów, witam was panowie!
Witam was w imię sztuki, i w imię jedności;
I wznoszę pierwszy kielich ten za wasze zdrowie:
Niech żyją zjazdy „Lutni“! zdrowie naszych gości!”

Toast ten przyjęto z prawdziwym uznaniem, nagradzając mówcę gromkim oklaskiem.

Czyż mamy streszczać inne, liczne bardzo toasty, wznoszone przez następnych mówców?... Czyż mamy wyliczać nazwiska wybitniejszych uczestników zjazdu i piękne ich niektóre przemówienia?... Uwolnili nas już od tego sprawozdawczego obowiązku warszawskie i łódzkie pisma codzienne z dnia 31 z. m., zamieściwszy już na szpaltach swych całe szeregi nazwisk oraz treść różnych przemówień, na pochwałę których musimy dodać, że tym razem nie było między nimi tych beztreściwych, pustodźwięcznych „mówek“, z jakimi tak łatwo się spotkać na innych naszych zjazdach i zebraniach.

Ale nie w tem dziwnego: na zjeździe łódzkim przemawiali prawie tylko ci, dla których życie publiczne jest że tak powiem przyrodzoną działalnością ich areną—a nastrój chwili podsycił jeszcze ich zapal.

M. D.

Z Miasta i Okolic.

— **J. E. ks. Arcybiskup** Wincenty Chościak Popiel przybył do Łodzi w piątek d. 27 maja pociągiem o godz. 9 m. 35 wieczorem. W sobotę z rana—jak donosi „Kur. Codz.“—Arcypasterz celebrował wotywe w kościele św. Józefa przy ul. Ogrodowej i do południa udzielał wiernym Sakramentu Bierzmowania. Uroczysty ingres ks. Arcybiskupa do kościoła św. Krzyża odbył się w pierwszy dzień Zielonych Świątek o g. 10 rano. U wnijsia do świątyni powitało ks. Arcybiskupa licznie zebrane duchowieństwo miejscowe i okoliczne. Ks. prałat hr. Łubieński powitał Arcypasterza stosowną przemową. Następnie J. E. ks. Arcybiskup celebrował sumę, po ukończeniu której licznym wiernym udzielał Sakramentu Bierzmowania. Tegoż dnia u ks. prałata Łubieńskiego odbył się na cześć ks. Arcybiskupa obiad, na który, oprócz duchowieństwa, zaproszeni zostali przedstawiciele władzy i obywatelstwa miejscowego. Drugi dzień Świątek przeznaczył ks. Arcybiskup dla parafii Wniebowzięcia N. M. P. Brama wiodąca na terytorjum kościoła przystrojona była wspaniale kwiatami. U wnijsia powitało Arcypasterza duchowieństwo z ks. proboszczem Szmidem na czele. Wnętrze świątyni i cały plac dokoła zaległy tłumy wiernych. W kościele uczył Arcypasterza mową ks. proboszcz Szmidel. Rozpoczęła się następnie suma, celebrowana przez Jego Ekse. Arcybiskupa, a po sumie dalszy ciąg Bierzmowania. Na obiedzie był Arcypasterz u ks. proboszcza Szmidla. W ciągu trzech dni wybierzmował ks. Arcybiskup kilka tysięcy osób.

— **Poświęcenie dzwonów.** Koluszki d. 27 b. m. święcili niezwykłą uroczystością, a mianowicie poświęcenie dzwonów św. Wincentego i Kazimierza w nowowzniesionym kościele pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny. Poświęcenia

dopełnił J. E. ks. Wincenty Popiel, arcybiskup warszawski.

— **Poświęcenie kamienia węgielnego w Milejowie.** Dnia 12 czerwca roku bieżącego odbędzie się uroczysta ceremonia poświęcenia kamienia węgielnego przez JW. ks. Roźniewskiego kanonika katedry włocławskiej proboszcza parafii Bogdanów, pod nowobudujący się kościół w Milejowie. Parafianie chętnie grosze składają na ten cel i cieszą się, że w miejsce starej, przeszło 430 lat mającej spróchniałej świątyni, będą mieli nowy, wspaniały murywany kościół. Ponieważ Milejów jest jakby przedmieściem Piotrkowa, przeto mamy nadzieję, że szanowni piotrkowianie, jako sąsiedzi, nie omisszkają przybyć licznie na tę uroczystość, na którą też spodziewany jest liczny zjazd kapłanów.

Ksiądz Piotr Jankowski.

Proboszcz parafii Milejów.

— **(Nadesłane).** Szanowny Panie Redaktorze! Przeczytawszy w № 21 „Tygodnia“ o przejściu przez Piotrków mojej kompanii z Kurowic do Częstochowy, znalazłem niedokładność w objaśnieniu, jakoby „kobiety „przeważnie ubrane były w stroje krakowskie“. Otóż są to stroje czysto tutejsze, miejscowe; tak bowiem ubierali się dziadowie i rodzice, tak też stroją się teraz dzieci i wnuki; bynajmniej zaś nie są to pożyczane stroje innych okolic. Strój zaś tutejszy składa się: dla mężczyzn z sukmany granatowej swego wyrobu, a dla kobiet z welniaka i zapaski także swego wyrobu, oraz gorscika świętecznego, zupełnie miejscowego fasonu. Lud tutejszy, pomimo bliskości Łodzi, trzyma się dawnych zwyczajów w ubraniach, które sam przygotowuje, do czego każdy z gospodarzy trzyma po kilka sztuk owiec i w każdym domu znajdują się warsztaty do wyrabiania powyższej odzieży.

Ks. Zagrzejewski.

— **Plac na rzeźnię.** Przed paru miesiącami donosiliśmy, że gdy rząd gubernialny zgodził się już na wybrane przez magistrat dwa place na rzeźnię i na cenę takowych, podaną przez ich właścicieli, ci ostatni nagle... zapragnęli większego zysku i cenę placów o kilkaset rubli podnieśli! Wskutek tego magistrat, przystąpił do wyszukania nowego pod rzeźnię placu i znalazł daleko lepszy i odpowiedniejszy; niema więc tego złego, co by na dobre nie wyszło. Ale sprawa ta i ta checiwość tutejszych „mieszczan“ przypomina nam parę niedoszłych do skutku tranzakcyj o kupno u nas placów pod budowę fabryk.

Plac świeżo wynaleziony pod rzeźnię leży zaraz pod miastem, przy szosie wiodącej na Bugaj; jest własnością Naftala Jakóbowicza, a cena jego—po rs. 450 za morgę.

— **Rada** Piotrkowskiego Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan niniejszem zawiadamia, że stosownie do § 1 testamentu ś. p. Karola Burharda zaważował obecnie fundusz na zakupienie jednej maszyny do szycia, o którą wedle woli testatora ubiegać się mogą biedne wdowy lub panny z pracy własnej siebie i rodzinę utrzymujące, z warunkiem aby kandydatki były katoliczkami mieszkankami m. Piotrkowa i moralnego prowadzenia się, przyczem Rada wzywa osoby interesowane, aby z odpowiednimi dowodami zgłosiły się do kancelaryi tejże rady nie dalej jak do dnia 19 czerwca (1 lipca) r. b., gdyż po upływie tego terminu żadne prośby o maszynę w półroczu bieżącym uwzględnione nie będą.

Prezes Rady Szrednicki.

Członek-Sekretarz Ed. Poraziński.

— **Lekarz** Kazimierz Jasielewicz, wychowaniec tutejszego gimnazjum został na lat trzy ordynatorem nadetatowym kliniki akuszerji uniwersytetu warszawskiego.

— **Pięknie** rozrosła się aleja nasza cmentarna i stanowi dziś jeden z najprzyjemniejszych spacerów; przez nią też wiele osób łączy do cykłodrom i do budek, a cykliści we wszystkich swoich wycieczkach

znaczają sobie punkt zborny w tej cieniściej kasztanowej alei. Wobec tego zadaloby się pomyśleć o ustawieniu w niej kilku wygodnych ławek. Jest ich wszystkiego dwie dotąd i to najzupełniej pierwotnej struktury.

— **Na cmentarzu** miejscowym koniecznym jest nadzór. Kwiaty i rośliny, sadzone troskliwą ręką na grobach ukochanych, bywają bez ceremonii zrywane i z korzeniami wyrywane. Liczne na to skargi dochodzą nas ciągle; to też zwracamy na to uwagę dozoru cmentarnego.

— **Budowa gazowni.** Na tutejszej stacji dr. żel. warsz.-wied. rozpocznie się wkrótce budowa gazowni przeznaczonej dla dostarczania gazu oświetlającego parowozom i wagonom. Na budowę jej wyasygnowano 19000 r.

— **Buleczka.** Przywieziono nam z Koluszek buleczkę, zwyczajną bułkę, kajzerkę, wielkości... dorównywiającej nieledwie włoskiemu orzechowi. Idzie ich jak nas zapewniano 20 na funt, a ta którą złożono w redakcyi ważyła 1 $\frac{2}{3}$ luta... Wypieka je piekarz Kamiński w Koluszkach.

— **Psy** bez kagańców nie powinny być tolerowane w mieście, szczególnież też gdy się rzucają na przechodniów, jak to ma miejsce wprost piekarni Kasparego. Widzieliśmy jak poszarpały one ubranie jednemu z uczniów klasy VII i napadły na jakiegoś biedaka. Polecamy szkodników uwadze policji.

— **Monologi.** W ubiegły czwartek pan Cybulski wypowiedział wobec nielicznych widzów szereg monologów. Były to rzeczy znane, a całe przedstawienie dowiodło raz jeden jeszcze, że Piotrków przedstawia niewdzięczne pole dla wszelkiego rodzaju scenicznych produkcji, osobliwie zaś dla monologistów, zwłaszcza w porze jaśminów i słowików, podczas której każdy woli użyć przechadzki za darmo, niż za pieniądze słuchać monologów.

— **Przyszłe kółko śpiewacze.** Poza instytucjami muzycznymi Warszawy, Kalisza, Radomia i Wielunia, oraz delegacją łomżyńskiego kółka śpiewaczego, na niedzielnym koncercie w Łodzi, reprezentowane były i organizujące się kółka śpiewacze prowincyi. A więc z miłą wieścią o zaprojektowaniu kółka śpiewaczego w *Kielcach* przybył adwokat kielecki p. Koczanowicz, organizujące się kółko śpiewacze *Sosnowickie* reprezentował p. Czesław Münheimer, chór amatorski *Bziński* miał swego przedstawiciela w osobie p. Dergemana. O skromnym tem kółku śpiewackim, dowiedzieliśmy się paru ciekawych szczegółów. Chór amatorski zawiązał się w Bzinie jeszcze w roku 1891 z inicjatywy panny Heleny Witwickiej, pod której kierownictwem wzrósł do 20 osób i ma już za sobą tradycję szeregu nader szczęśliwych popisów w zakresie śpiewu kościelnego i koncertowego.—Poza powyższymi, organizującymi się kółkami śpiewaczemi, tworzą się także instytucje w *Zawierciu*, *Płocku* i *Kole*, a niewątpliwie i w innych miastach prowincjonalnych myśl ta kiełkuje i wkrótce, być może, usłyszymy o jej pomyślnem urzeczywistnieniu.

— **Z Zawiercia** piszą do „Kur. Codz.“: Miejsce lekarza fabrycznego po zmarłym doktorze Wasseregu obejmuje doktor Peltyn z Warszawy. Dotychczasowy zastępca dr. Konrad Pasierbiński osiada na stałe w Zawierciu ze względu na szeroką i pomyślną w skutkach praktykę, jaką się cieszy w kierunku akuszerijnym. Grono lekarzy wolno-praktykujących powiększa dr. Rosenberg z Będzina. Osiada on na stałe w Zawierciu od d. 1 lipca.—Szczęśliwą myśl miała p. Helena Malczewska, która wkrótce otwiera w naszej osadzie pensję żeńską. Brak podobnego zakładu odczuwaliśmy oddawna. P. Malczewska jako nauczycielka cieszy się opinią wytrawnej wychowawczyni.—W sąsiedniej stacji kolejowej Łazy odbywają się pomiary gruntów dotykających stacji, która ma być powiększoną w sześciowiorstowym promieniu, z każdej strony po trzy wiorsty

długości i czterdzieści pięć saż. szerokości. Stację Łazy powiększają w celu utworzenia tam sortowni wagonów i formowania pociągów odchodzących w głąb kraju z zagłębia gąbrowskiego.

— **Szczęśliwie** zapoczątkował *sprawę odpoczynku pracowników fabrycznych i przemysłowych*, pan J. Wróblewski, właściciel fabryki pierników w Warszawie, który, podzieliwszy personel fabryczny na trzy grupy, udzielił każdej z nich 3-ch tygodniowego urlopu z pozostawieniem zwykłej płacy; mówimy szczęśliwie, bo oto p. M. Morawska, właścicielka magazynu mód w Łodzi, idąc śladem p. W., dała swym pracownikom (podzieliwszy je na 2 grupy) 2-ch tygodniowy urlop również z pozostawieniem pensji jaką pobierają zwykle.

Oby jak najwięcej takich!

— **Stowarzyszenie.** Współpracownicy fabryki Peltzera w Częstochowie, jak nam donoszą, wystąpili z prośbą do władzy o pozwolenie na założenie stowarzyszenia spożywczego.

— **W Łodzi** krąży wieści, jak donosi „Goniec“, o mającej powstać filii „Crédit Lyonnais“, a także ma otworzyć tam swój oddział jeden z wielkich banków moskiewskich. Przedwczoraj omawiana była (na posiedzeniu sekcji technicznej przy łódzkim oddziale pop. ross. przem. i hand.) bardzo ważna sprawa kąpieli natryskowych dla robotników przy fabrykach, projekt których opracowała specjalna komisja.—Projekt ten ostatecznie ma być rozpatrzony przez komitet higieniczny łódzkiego towarzystwa lekarskiego.

— „Gazeta Polska“ po sześciomiesięcznej przerwie zaczęła znów wychodzić w d. 1 lipca r. b.

— „Gazeta Radomska“, po krótkiej przerwie, zaczęła znów wychodzić. Na stanowisku redaktora został zatwierdzony przez główny wydział prasy, dr. Włodzimierz Talko z Radomia.

— **Konkurs.** Komitet budowy nowego kościoła katolickiego w Łodzi ogłosił konkurs na sporządzenie planów architektonicznych. Ustanowiono trzy nagrody; pierwsza wynosi 1,250 rubli. Budowniczo wie zagraniczną są dopuszczeni do konkursu.

— **Kupcy z Sosnowca i Będzina** wysyłali do Cesarstwa swych agentów w celu zakupu świeżych i liczniejszych transportów zboża, które niezadługo poczną tam znów wędrować całymi pociągami, notabne jeżeli są jeszcze zapasy produkcji w Cesarstwie.

— **Telefon Łódź—Warszawa.** z powodu kilku podań prywatnych o pozwolenie na urządzenie telefonu między Warszawą, Łodzią, Łowiczem, a Piotrkowem itd. departament poczt i telefonów oświadczył, że koncesyj osobom prywatnym nie udziela i że sam departament zamierza przeprowadzić linie pomiędzy główniejszymi miastami i ogniskami handlowo-przemysłowymi.

— **Słuszne żądanie.** Zebrani w Płocku na wybory ziemianie zaprojektowali, ażeby ogłoszenia o sprzedaży dóbr, wystawionych na licytację za zaległe raty, były drukowane w organie miejscowym, a mianowicie w „Echach Płockich i Łomżyńskich“.

— **Wspaniały dar.** Grono warszawskich fabrykantów i przemysłowców—jak donosi „Kur. Codz.“—złożyło fundusz na nową bramę żelazną artystycznej roboty dla klasztoru na Jasnej-Górze w Częstochowie. Rysunek bramy sporządził budowniczy p. Dziekoński, a wykonanie jej powierzono fabryce pod firmą H. Zieleziński. Koszt wykonania bramy wyniesie około 2,000 rs. Ustawioną ona będzie w murze klasztornym przy bocznem wejściu.

— **Głos na puszczy.** „Goniec łódzki“ w № 80 polecił uwadze publiczności dzielnego dróżnika Koziarka, dzięki energii i przytomności którego pociąg kuryerski, pędzący od Warszawy ku granicy uratowany został od rozbicia podczas pamiętnego oberwania się chmury pod Rudą Guzowską.

Uwagi te powtórzyło zaledwie jedno tylko pismo a dla Koziarka, jako nagrodę ze strony pasażerów, których od niechybnej katastrofy uchronił, wpłynęło od jednego tylko p. G. trzy ruble. „A no, cóż robić—woła „Goniec“,— gdyby Koziarek był zdartym tenorem lub pokuczonym linochodem, a nie takim sobie pcpolitym dróżnikiem, serca i kieszenie naszych „lacio tkliwych“ filantropów wzruszyłyby się niezawodnie“.

— **Rangi.** Otrzymali rangi: *radcy honorowego*, asesorzy kolegjalni: *łódzki kasyjer powiatowy* Kroczewski i buchalter izby skarbowej piotrkowskiej Byczyński; *asesora kolegjalnego*, naczelnik stołu tejże izby, *radca honorowy*, Zemlo; *sekretarza gubernijalnego* registrarzy kolegjalni, pomocnicy buchaltera kas powiatowych: brzezińskiej—Massalski i łódzkiej—Szałański.

— **Zmiany służbowe.** Wychowaniec Uniwersytetu Moskiewskiego, porucznik Mikołaj Tkaczewski, mianowany został p. o. młodszego etatowego kontrolera, IV okręgu akcyjnego.

— **W korespondencji z Częstochową** do „Kur. Polskiego“ czytamy: W tych dniach bawił w Częstochowie kurator okręgu naukowego p. Ligiu, który wizytował miejscowe zakłady naukowe. Pobyt kuratora miał ważne znaczenie. Oddawna starano się o odnowienie kościoła Marjawitek przy gimnazjum. Fundusz prywatny, na ten cel przeznaczony, leży w banku od lat kilkunastu. Dawny prefekt, ks. Jütner, niejednokrotnie ponawiał starania w tej mierze. Dzisiejszy prefekt ksiądz Marezewski przedstawił sprawę całą kuratorowi; dyrektor sprawę tę poparł i p. Ligiu polecił ułożyć kosztorys i przedstawić go do zatwierdzenia odnośnym władzom.—P. kurator okręgu naukowego, uwzględniając potrzeby młodzieży, pragnącej się kształcić w gimnazjum, a miejsca w niem nie znajdujące, zalecił otwierać oddziały równoległe; z powodu jednak, iż magistrat odmówił subweney, p. Ligiu wskazał, aby uzyskano decyzję na podniesienie wpisu o 5 rub.; wpis tedy wynosić tu będzie rub. 50 rocznie.—Długoletni tutejszy profesor gimnazjalny, znany literat i slawista, p. B. Grabowski, opuszcza zajmowane tu stanowisko i przeniósł się do Warszawy, gdzie w jednym z gimnazjów otrzymał posadę profesora języka polskiego.—Gmach gimnazjalny, obecnie dużo w urządzeniach pozostawiający do życzenia, dzięki staraniom dyrektora, otrzymuje 40,000 rub. rządowej subweney na doprowadzenie go do porządku.—Towarzystwo kredytowe miejskie w Częstochowie zostało zatwierdzone. W tej chwili dokonują formalności natury kancelaryjnej, lecz wkrótce obywałe miejscowi energicznie zajmą się tą instytucją.

— **Wyścigi** Towarzystwa Piotrkowskiego cyklistów dnia 29 z. m. na miejscowym torze składały się z 6 biegów: *Do pierwszego* (1350 metrów) startowali pp.: Sadowski, Flejszer Miecz., Onag (pseudonim), Grabiec, Rawicz, Bonus; po cofnięciu się 3 ostatnich, pierwszym u mety był Flejszer, drugim Sadowski, trzecim Onag—biorąc żetony: srebrny wielki, mały i brązowy.—*Do drugiego biegu* („Piotrkowskiego“ 2700 metrów) startowali piotrkowianie pp.: Bzdok, Grabiec (ps.), Flejszer Mieczysław, Rawicz (ps.), Bonus (ps.), Weber, Cenner; zwyciężyli kolejną następującą Flejszer Miecz., Bonus, Bzdok, biorąc żetony: złoty mały, srebrny wielki i mały.—*W trzecim biegu* („Warszawskim“ 2700 metrów) startowali warszawiaci pp.: Nemo; Korwin, Dołęga, Onag (pseudonimy), Gajewski, Weber; po cofnięciu się ostatniego, stanęli u mety: pierwszy Nemo, drugi Dołęga, trzeci Onag, biorąc żetony: złoty mały, srebrny wielki i mały.—*Do czwartego biegu* („Derby Tow. Piotrkowskiego“ złożonego z 3-ch biegów: 1125 metr., 2250 i 5625) zameldowanych jeźdźców 12 podzielono, dla wybrania z nich najlepszych, na 3 grupy i—polecono im odbyć biegi próbne t. z. „przedbiegi“ po 675 metrów; następnie ośmiu z nich zwycięzców podzielono na dwie partyje i polecono stanąć im do przedbiegów po 1125 metrów; ostatecznie do właściwych „Derby“ dopuszczono sześciu pp. Wyhowskiego St., Bzdoka, Leśniewskiego, Beneta, Becka i Dołęgę. Rezultat okazał się następujący: Wyhowski zdobył 12 punktów, Benet 8, Dołęga 3, Beck 1—i tą koleją otrzymali nagrody: Wyhowski (jako zawodowiec) zamiast żetonu złotego wielkiego rs. 50, a trzej następni (jako amatorzy) żetony: złoty mały, srebrny duży i mały.—*Do piątego biegu* („Seniorów“ 1125 metrów) stanęli: Weber, Korwin, Onag, Beck i Embasz; po cofnięciu się dwóch ostatnich, otrzymali: Onag żeton wielki srebrny, Weber—mały, Korwin brązowy wielki.—*Do szóstego biegu* („Rouges et Noirs“, 3375 metrów) czyli 15 okrążeń toru). Skutkiem dużej ilości jeźdźców, podzielono ich na 2 partyje: w pierwszej zwyciężyli czarni wycofawszy swych przeciwników przez przejechanie połowy dystansu, więc bieg kończyli sami czarni, z których 1-szy przybył Nemo, zdobywając złoty mały, a pozostali: Gajewski, Bzdok, Borkenhogen—małe srebrne. W drugiej partyi zostali zwycięzcami czerwoni, z których

pierwszym do mety dojechał Benet, biorąc złoty mały a pozostali jego towarzysze pp. Kudelski, Leśniewski, Kegel i Rawicz—srebrne małe.—*Przy trybunie sędziów* zasiadli panowie: Fertner wiceprezes, Leppert kapitan i Waclaw Gąsiorowski gospodarz Warsz. Tow. Cykl., p. Bronisław Suworin, oraz tutejszy prezes Bronikowski i kapitan Lermentow.

— **Wyścigi cyklistów w Łodzi.** Dnia 30 z. m. odbyły się na torze łódzkim pierwsze w tym roku wyścigi Towarzystwa cyklistów łódzkich. Do biegów zapisało się 27 jeźdźców, z tej liczby wszakże nie stawilo się kilku. Z Warszawy przybyło kilkunastu członków klubu tamtejszego z pp. wice-prezesem Fertnerem, kapitanem Leppertem i gospodarzem Gąsiorowskim. Przybyli też przedstawiciele kółek sportowych z Kalisza, Piotrkowa i Zgierza.

O godzinie 4-ej wyścigi się rozpoczęły. Za stołem sędziowskim zasiadł obecny prezes łódzkiego klubu cyklistów p. Leon Krusche, wiceprezes klubu warszawskiego p. Antoni Fertner, kapitan tegoż Leppert, pp. Gąsiorowski, Strzembosz i inni.

W pierwszym biegu (1000 metrów, dostępnym dla tych, którzy jeszcze się nie ściągali) stanął u mety najpierw p. A. Giles (1 m. 43 s.), drugim był p. R. Fröbel, trzecim—p. Hoherman.—*W drugim biegu* (2000 m. dla amatorów, norma 3 m. 40 s.), pierwszym był w 3 m. 33 s. p. Benet, drugim p. A. Holstein.—*W trzecim biegu* (2000 m., dla amatorów i zawodowców, norma 3 m. 20 s.), pierwszym był w 3 m. 27 s. p. St. Wyhowski (nagroda 60 fr.), drugim—p. Benet (żeton srebrny), trzecim—„Dziunio“ (żet. brązowy).—*W czwartym biegu* (2500 m., maszyny wielosiedzeniowe, dla amatorów, norma 4 m. 10 s.), pierwszymi byli pp. S. Barański, Benet i Nemo (3 m. 27 s.), drugim—pp. Günther, Bochner i Holstein (3 m. 28 s.).—*W piątym biegu* (klubowym, 2,500 m., dostępnym dla amatorów łódzkiego Towarzystwa cyklistów, norma 4 m. 40 s.), pierwszym był p. Bochner (4 m. 21 s.), drugim—p. Boguński (4 m. 22 s.), trzecim—p. Krüger.—*W szóstym biegu* (głównym, 10000 m., dla amatorów i zawodowców) pierwszym był w 17 m. 3 s. p. St. Wyhowski, drugim—p. Magador, trzecim—M. Barański. Ponieważ wszyscy zawodowcy, więc nagrody stanowią: I-sza 100 fr., II-ga 60 fr. i III-cia 40 fr.—*W siódmym biegu* (z forami, dla amatorów, 5000 m.) pierwszym był p. Benet (8 m. 24 s.), drugim—p. Szpecht, trzecim—p. Holstein.—*W ósmym biegu* (5,000 m., dla amatorów i zawodowców, maszyny wielosiedzeniowe) pierwszymi byli pp. S. i M. Barański, oraz Magador (w 7 m. 37 s.), drugimi—pp. Dziunio, Szpecht i Bochner, trzecimi—pp. Wyhowski i Benet. Wobec jednak protestu odbył się wyścig po raz drugi i nagrodę drugą przynęła tandemu Wyhowski—Benet, zaś trzecią—oaddzie tryplet: Dziunio—Szpecht i Bochner. R.

Licytacje w Piotrkowie i gubernii.

— W d. 2 (14) lipca w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Łodzi przy ul. Konstantynowskiej pod Nr. 320-ww, od sumy 1500 rs.

— 26 czerwca (8 lipca) w sądzie gminnym I-go okręgu p-tu łaskiego we wsi Górka-Pabijanicka na sprzedaż nieruchomości w m. Pabijanicach pod Nr. 41, od sumy 150 rs.

— 1 (13) czerwca w urzędzie p-tu brzezińskim na sprzedaż budynków po starej reżni w m. Tomaszowie do rozebrania, od sumy 220 rs. 75 kop. in plus.

— Tegoż dnia w magistracie m. Piotrkowa na oczyszczenie w ciągu lat 1899—1908 miejsc ustępowych w budynkach rządowych, instytucyjnych, a także w domach prywatnych w m. Piotrkowie, za pomocą aparatu Bergera.

— 2 (14) czerwca w urzędzie gubern. piotrkowskim na budowę w ciągu 1898/9 r.: 1) 310 sążni szosy na trakcie I rzędu Noworadomsko-Wieluńskim w obrębie p-tu noworadomskiego, od sumy 1,220 rs. 21 kop. 2) 1 wiorsty 290 sążni szosy na trakcie I rzędu Tuszyńskiego-Wolborskim w obrębie powiatu piotrkowskiego, od sumy 3,807 rs. 47 kop. 3) 1 wiorsty 450 sążni na trakcie I rzędu Piotrkowsko-Rawskim w obrębie p-tu rawskiego, od sumy 8,337 rs. 10 kop. 4) 420 sążni szosy i bruku na trakcie I rzędu Łódzko-Podębskim w powiecie łódzkim z budową jednego mostu, od sumy 7,714 rs. 3 kopiejek.

— 26 czerwca (8 lipca) w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż: 1) nieruchomości położonej w temże mieście na Zawodziu, od sumy rs. 1000, oraz nieruchomości, położonej przy Starym Rynku pod № 84, od sumy 4000 rs. 2) nieruchomości w osadzie Krzepicach pod № 186 polic. 37 hypotecznym, od sumy 800 rs.

— 2 (14) lipca w sądzie zjazdowym w Łodzi na sprzedaż: 1) nieruchomości na kolonii Zubardz w gminie Radogoszcz w powiecie łódzkim, od sumy 800 rs. 2) nieruchomości (willi) we wsi Chojny w powiecie łódzkim lit. A. B. № 1, od sumy 8000 rs., oraz nieruchomości we wsi Nowo-Chojny, od sumy 2000 rs.

 Poleca się **pierwszorzedny a tani Hotel Angielski** w mieście Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

Księgarnia
K. KOSSAKOWSKI
Sosnowiec
Materyjały piśmienne i rysunkowe. (52-31)

Z Rzejowic, pow. Nowaradom. zbiegi
wyżeł czarny.

Uprasza się o odprowadzenie lub wskazanie, gdzie się znajduje, za nagrodą, pod adresem W-ny Krieh w Rzejowicach przez Nowaradomsk. — Nieprawny posiadacz pociągnięty będzie do odpowiedzialności. (2-1)

Konstant. Sapińskiego
WĘGIEL kamienny, KOKS, WĘGIEL drzewny.

SKŁAD: przy rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po-Pijarskiego w Piotrkowie. Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26-12)

Letnie mieszkanie

dwór wiejski kompletnie umeblowany, złożony z 7 pokoi, przedpokoju i kuchni, w dominium Przyborów, 11-cie wiorst od stacji kolei Nowo-Radomsk. Duży ogród, położenie malownicze, bliskość lasu, kąpiel na miejscu, wielka łatwość nabycia produktów. Wszelkie możliwe udogodnienia! Bliższa wiadomość: **zarząd dóbr Kobieli-Wielkie przez Nowaradomsk.** (3-3)

Profesor gimnazjum

znający gruntownie języki NIEMIECKI, FRANCUSKI oraz MUZYKĘ, poszukuje miejsca na wsi, na czas wakacji, za umiarkowane wynagrodzenie. Oferty składać pod lit. **B. B.** w Redakcyi „Tygodnia“. (2-2)

Jest do sprzedania z powodu wyjazdu ogromna

PALMA

w dobrym stanie, „Petersburska“ (d. Kaliska) róg Bankowej, II-e piętro, dom Regirera. (2-2)

Dla inteligentnej osoby potrzebne
Lekcje konwersacji francuskiej. (3-3)

Oferty: poste restante Piotrków J. R.

Potrzebni
UCZNIOWIE

przynajmniej z 2-u klasowem wykształceniem do zakładu zegarmistrzowskiego M. Pąkeńskiego. (3-2)

Tadeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa Nr. 4,

jako WYŁĄCZNI REPREZENTANCI polecają

z **FABRYKI**

RUD. SACKA

w PŁAGWITZ-LIPSKU

Pługi dwu i trzyskibowe

samochody całostalowe, prostej i trwałej konstrukcyi od 2 do 9 cali orzące

Pługi piętrowe samochody

do orki od 7 do 18 cali

Pługi trzy i czteroskibowe

do płytkiej orki

Siewniki rządowe ulepszone

klasy I i II powszechnie znane

ORAZ

Siewniki rządowe klasy IV

najnowszej konstrukcyi z trybikami siewnymi, dowolnie przesuwającymi się stosownie do gęstości siewu, wysiewające wszelkie ziarno bez zmiany części siewnych, specjalnie na górzyste położenia.

Na żądanie podajemy adresy odbiorców, cenniki i szczegółowe opisy przesyłamy.

(W. B. O. 3097)

(8-1)

„NADZIEJA”

pracownia obuwia

męskiego, damskiego i dziecięcego, która z dniem 1 października otwartą została w Piotrkowie, w domu p. Adameczka przy ulicy Moskiewskiej — polecając się z swym towarem względem Szanownych Pań i Panów, zapewnia najsołenniejsz, że potrafi zadość uczynić wszelkim, najwyszukaszym ich wymaganiom. Ceny bardzo umiarkowane. Materyjał wyborowy. Robota na termin. (52-29)

Otomana i biuro

DEBOWE

do sprzedania.

Wiadomość w sklepie M. Popowskiej. (3-3)

Potrzebny jest zaraz uzdolniony

pomocnik

do kancelaryi Rejenta Żyżniewskiego. (3-3)

Towarzystwo

Racyjonalna Oszczędność

Heż to osób wydaje niepotrzebnie 10 kopiejek dziennie? A jednakże tą drobną kwotą troskliwy Mąż i Ojciec jest w stanie zabezpieczyć swej rodzinie 1000 rubli kapitału, które w razie jego śmierci, stanowiąc mogą podstawą samodzielnego jej bytu! Życzący otrzymać praktyczne wskazówki jak należy się ubezpieczyć, raczy znieść się osobiście lub listownie z Jeneralną Reprezentacją Najwyżej Zatwierdzonego w 1870 r. Handlowego Towarzystwa Ubezpieczeń w Moskwie — Biuro Warszawskie, Królewska 29. (12-9)

w Moskwie.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 19 powieści p. t.

„Vox Populi“ z niemieckiego.

Przy tartaku moim w Piotrkowie w alei Aleksandryjskiej, założyłem

Warsztat Mechaniczny

w którym przyjmuję wszelkie reparacje młynów, tartaków, oraz maszyn rolniczych i parowych.

Obstalunki wykonywam akuralnie, po cenie umiarkowanej.

Z czem się polecam względem Szanownej Publiczności

(3-1)

EMANUEL NOWAK.

Częstochowskie Przedsiębiorstwo Asfaltowe

I FABRYKA TEKSTURY SMOŁOWCOWEJ

LUDWIKA MAMLOKA i S-ki

w Częstochowie

poleca tekturę smołowcową w różnych gatunkach, lak, smołę preparowaną specjalnie do smarowania dachów, gwoździe papowe, listwy ▲, itp. Wykonywa różnego rodzaju roboty dekararskie i asfaltowe po możliwie niskich cenach. (6-2)

PRÓBY i INFORMACJE franco ODWROTNA POCZTA.

Egzystująca od 1876 roku

Parowa Fabryka Wyrobów z Marmuru w Kielcach

Poleca wszelkie w zakres budownictwa wchodzące wyroby jako to: schody masywne i fornerowane, parapety, odrzwia, balustrady, posadzkę w tafelkach różnej wielkości, kolumny pokojowe i kościelne, ołtarze, chrzcielnice, kropielnice, pomniki rzeźbione, stylowe i zwyczajne, tablice pamiątkowe, płyty grobowe, bilardowe i garbarskie, kominki masywne i fornerowane, wanny, blaty na stoły, konsole, umywalnie, bufety i t. d., oraz wyroby galanteryjne.

Rozszerzywszy zakres swej działalności, fabryka przyjmuje zamówienia na wyroby z piaskowca szydlowieckiego, wierzbńskiego i pińczowskiego.

Ceny niskie, materyjał doborowy, terminowe wykonywanie obstalunków. Cenniki na żądanie wysyłają się gratis i franco, próby zaś marmuru i piaskowca, po nadesłaniu 25 kop. markami pocztowymi na koszt przesyłki. (10-8)

A. OLEŹKI.

A. TAHN & C-o

właściciele

FABRYKI TEKSTURY SMOŁOWCOWEJ I ASFALTU

pod firmą „F. PIETSCHMANN“

WARSZAWA. Kantor przy fabryce

Leszno Nr. 86. — Telefonu Nr. 546,

polecają: TEKSTURĘ z dodatkami, laki, smoły, wykonują roboty tekturowo-dekararskie i asfaltowe.

Informują odwrotną pocztą i franco.

(WBO. 2688)

(12-5)

— I zachwalał, jakiego się dopuszczam?.. wszak to pani chciała powiedzieć?.. Proszę się nie kłopotać. Eliza znów się rozesmiała.

— Oryginał... — pomyślała — i nie łatwo go obrazić.

— Tak—dodała głośno—podziwiam istotnie pańskie zachowanie.

— Otóż ja radbym wiedzieć, co pani uważa z mojej strony za zachowanie: czy to, że się wogóle śmieję, czy też mam oszczędzić pani, jako hrabiance Alsted, czy też mam oszczędzić pani, że osmielię się słowem jej zaprzeczyć, pani nie wierzy sama w to co mówi, nie wierzy pani bym ja istotnie nie miał dla niej sympatyj, co zaś do jej uczuć jestem zupełnie pewien, że zmieniają się one wkrótce i wczesniej lub później przestoczą się w miłość, bo pani mnie nie nawidzi, choć się do tego przyznać nie chce. Panno Elizo, proszę mi wierzyć, że nie brakiem bym pamięci i dobrze urodzonych bogactw, któreby zechciały podzielić mój los. Ja jednak nie chcę żadnej... żadnej oprócz ciebie... Proszę

— Zuchwałem w moich oczach jest to, panie Wołner, że pan chcesz ze mną połączyć się na całe życie wtedy, gdy nie czujesz dla mnie ani sympatyj, ani żadnego pokrewnego jej uczucia i wiesz doskonale, że ja prędkiej czyjąkowi bądż żonę niż pańską zostacę bym mogła. Pan o tem wiesz dobrze, a mimo to się oszczędzasz?..

— Drżała jak liść i zdenerwowana pragnęła tylko w tej chwili, by się corychle oddali.

— Pozwoli pani, że osmielię się słowem jej zaprzeczyć, pani nie wierzy sama w to co mówi, nie wierzy pani bym ja istotnie nie miał dla niej sympatyj, co zaś do jej uczuć jestem zupełnie pewien, że zmieniają się one wkrótce i wczesniej lub później przestoczą się w miłość, bo pani mnie nie nawidzi, choć się do tego przyznać nie chce. Panno Elizo, proszę mi wierzyć, że nie brakiem bym pamięci i dobrze urodzonych bogactw, któreby zechciały podzielić mój los. Ja jednak nie chcę żadnej... żadnej oprócz ciebie... Proszę

— 149 —

będę stanowił dla pani partyję i kto wie czy szanse nie będą po mojej stronie, a przynajmniej nie zrównają się. Słowem dla mnie, zarówno jak i dla pani, byłoby lepiej, gdybyśmy sprawę tę załatwili dobrowolnie, dopokąd okoliczności nie złożą się tak, byśmy zmuszeni byli działać pod przymusem.

Eliza przestała się nudzić i z uwagą przysłuchiwała się słowom swego niemiłego widzianego konkurenta; nie mogła odmówić słuszności jego wywodom. Znała dobrze ojca i oddawna przygotowana była na to, że lada dzień mogą zostać bez grosza. Niezawodnie wtedy przyjdzie jej wyjść za kogoś, za pierwszego z brzegu, byle się uchronić od nędzy; tak, za pierwszego lepszego ale nie za niego?.. Nie, za nie w świecie. Za niego już napewno nigdy!

— Przypuszczam—powiedziała wyniośle, podnosząc się z krzesła—że pan skończył.

— Jeżeli pani odmawia mi, rozważywszy wszystkie okoliczności i zastanowiwszy się dobrze—skończyłem. Ale uprzedzam panią, że ja za cel swoich usiłowań nie biorę nigdy rzeczy niedoścignionych, a to co się da osiągnąć, osiągnę napewno i bez względu na stawiane mi przeszkody.

Eliza pogardliwie wzruszyła ramionami.

— Jak się pani podoba — kończył — wkrótce sama pani przyjdzie do przekonania, że postąpiłem uczciwie i że małżeństwo nasze przedstawia dla nas obojga dobry interes. Mam zaszczyt pożegnać cię hrabianko!

Patrzył jej prosto w oczy. Na chwilę zmieszala się pod tem wejściem.

— Co on? zwaryjował?—pomyślała.

— A więc, ponieważ pan przekonales się, że jesteś mi zawsze natrętnym, proponujesz mi na zawsze twoje towarzystwo? To bardzo lotne!

— Lotniejszego, niżby się wydawało. Odwagi dodać mi przekonanie, że pani się wydaje, że mnie nie nawidzisz, a tymczasem...

— Nie nawidzisz pan? Oh, to byłoby dla pana zbyt wiele zaszczytu! Pan mi prosto zaważasz—zawołała Eliza, podrażniona jego spokojnym, pewnym siebie wzrokiem.

— Hm!.. to szkoda... wielka szkoda!.. powtórzyl—a jednak jestem pewien, że dla pani związek ze mną byłby niezmiernie korzystny... Zapewniłby on pani stanowisko w świecie i zupełnie pewny był.

— Nie, on stanowczo zwaryjował, to muszę być pierwszą obłąkaną—myślała Eliza podrażniona, zdenerwowana i wybuchnęła nagłe wesołym śmiechem... Śmiechem tylko można było przyjąć jego zuchwałe oświadczenie.

— Wiesz pan co, panie profesorze, że jesteś do prawdy zabawny!—zawołała.

— Ale i to go nie wyprowadziło z równowagi. Odpowiedział jej ironicznie gębokim ukłonem.

— Dzięki pokornie za kompliment, a jednak powtarzam, dla własnej korzyści powinna się pani zgodzić na moją propozycję.

— Prostu nie rozumiem pana i podziwiam tylko pewność siebie, jaką pan okazujesz... pewność siebie i...

— 148 —

swoim, a mówię ci to nie dlatego, bym się o ciebie panie Zigmarze bała, ale dlatego, że takie jest moje najgłębsze przekonanie.

— Nie mówmy już o tem, pozwól się pani pożegnać.

— Poczekaj pan jeszcze chwilę. Oczywiście moje zdanie jest dla pana zupełnie obojętne, ale zastanów się czy istotnie potrzebujesz żyć z tymi ludźmi?.. Pamiętasz pan, niedawno proponowałam mu wyjazd i gotowa byłam ci towarzyszyć. Otóż... ja... dla was... dziś na wszystko jestem gotowa, pojedę gdzie zechcecie i na zawsze... Zdecyduj się pan...

— Hrabianko!.. żart pani zadaleko zachodzi.

— To nie żart! Panu nie wolno ginać, pan masz obowiązki... Lud cię potrzebuje... Patrzysz na mnie zdziwiony?.. Chcesz powiedzieć, że ja nie współczułam nigdy twoim dążeniom?.. Ależ, Boże mój, czyż pan nie widzisz, że ja pod twoim wpływem przemieniłam się, przeistoczyłam zupełnie?.. czyż nie wiesz, że gdy istota słabsza żyje przez czas dłuższy duchowem życiem istoty wyższej, to żyć się z nią może tak, że przekonania tej drugiej istoty stają się jej własnymi przekonaniem, jej ideały, dążenia, zamiary, przyjmuje sobie na własność.

Zigmar z przerażeniem patrzył na Elizę. Zrozumiał i cicho, łagodnie, zdjął jej ręce ze swoich ramion.

— Jeszcze mi tego brakowało!—pomyślał.

— Dziękuję serdecznie i gorąco, dziękuję pani za jej dobroć, za jej życzliwość, za niezasłużone wysokie

— Jesteś pan więc w porządku. Ale ja teraz do-
tąd na żadnego w życiu mężczyznę nie wróciłam. Wszak tak
jest...
— Leo przyszedł wargi, ale spokojnie na pozór przy-
jął słowa Elizy. Wzruszył ramionami.
— Jesteś pani niezwykle domyślna, hrabianko
Alsfeld—powiedziała. — Ale zechce pani teraz zwrócić
uwagę na odwrotną stronę medalu i na to, co na
proponowanym związku pani byś wygrać mogła. Czy

— Jesteś pan więc w porządku. — Ale ja teraz do-
tąd na żadnego w życiu mężczyznę nie wróciłam. Wszak tak
jest...
— Leo przyszedł wargi, ale spokojnie na pozór przy-
jął słowa Elizy. Wzruszył ramionami.
— Jesteś pani niezwykle domyślna, hrabianko
Alsfeld—powiedziała. — Ale zechce pani teraz zwrócić
uwagę na odwrotną stronę medalu i na to, co na
proponowanym związku pani byś wygrać mogła. Czy

— Jesteś pan więc w porządku. — Ale ja teraz do-
tąd na żadnego w życiu mężczyznę nie wróciłam. Wszak tak
jest...
— Leo przyszedł wargi, ale spokojnie na pozór przy-
jął słowa Elizy. Wzruszył ramionami.
— Jesteś pani niezwykle domyślna, hrabianko
Alsfeld—powiedziała. — Ale zechce pani teraz zwrócić
uwagę na odwrotną stronę medalu i na to, co na
proponowanym związku pani byś wygrać mogła. Czy

— Jesteś pan więc w porządku. — Ale ja teraz do-
tąd na żadnego w życiu mężczyznę nie wróciłam. Wszak tak
jest...
— Leo przyszedł wargi, ale spokojnie na pozór przy-
jął słowa Elizy. Wzruszył ramionami.
— Jesteś pani niezwykle domyślna, hrabianko
Alsfeld—powiedziała. — Ale zechce pani teraz zwrócić
uwagę na odwrotną stronę medalu i na to, co na
proponowanym związku pani byś wygrać mogła. Czy

— 147 —

o mnie pojęcie. Ale... nie mogę... wierzyć mi pani, nie
mogę pójóść wskazaną mi przez siebie drogą, choćby
ona do szczęścia mnie zawiodła. Mam swoje posłanie
i nie spełnić je muszę!

Bezmiernie zdziwienie odmalowało się na twarzy
hrabianki Alsfeld.

— A więc— wyszeptowała, jakby mówiła do siebie—
pan ją jeszcze kochasz, pomimo to wszystko kochasz ją
dotąd?..

— Tak, kocham i uczucie temu nie sprzeniewie-
rzę się nigdy!

W oczach, w całej wątłej postaci Elizy, na jej po-
bladłych wargach osiadł taki wyraz beznadziejnej, bez-
radnej rozpacz i bólu, że Zigmariowi ścisnęło się serce
wielkim smutkiem i współczuciem. Wyciągnął ku niej
rękę, a ona zdawała się tego nie spostrzegać. Cichutko
na palcach wyszedł z pokoju.

Ona siedziała wciąż, wpatrzona bezmyślnie w prze-
strzeń. Minęło wiele chwil, a nie poruszyła się. Na-
reszcie spazm bólu wstrząsnął jej wątłą postacią, zała-
mała ręce i zarzuciła je na głowę.

— Boże!.. jakże straszną, jakże okropną rzeczą
jest życie... I powiedzieć, że są tacy co je wloką przez
lat osiemdziesiąt!

XXIII.

Dało się słyszeć lekkie stukanie do drzwi.

— Kto to może być?.. Czyżby Zigmari powrócił?..
Ale po co? A może to Alicyja zaniepokojona przyszła

możesz pani istotnie przypuszczać, że, zepsuta jak sama
utrzymujesz i gardząca wszelkimi drobiazgowymi kło-
potami pieniężnymi, zdołasz się pod wpływem kocha-
nego człowieka przeistoczyć w rzadną, oszczędną i pra-
cowitą gospodynię?.. Czyż na seryjo myślisz, że natura
twoja zdoła się nagiać do tej codziennej, mozolnej
i kłopotliwej walki o byt? Dziś jesteś w wyjątkowo
romantycznym nastroju i wyobraźnia maluje ci rozko-
sze chatki, w której byś w objęciach ukochanego czło-
wieka żyła jagodami i mlekiem. Wydaje ci się pani, że
nędza z ukochanym to bohaterstwo, to jeszcze jedna
rozkosz więcej... Ale te cudowne złudzenia rozwieją się
zaraz po miodowym miesiącu. Zresztą ten kogo pani
kochasz, chwala Bogu, myśli o innej. Chwała Bogu, bo
gdyby nie to, wyszłabyś za niego i była nieszczęśliwą
całe życie, nie mówiąc już o tem, że i jego byś pani
unieszczęśliwiła.

Eliza zerwała się z błyskawicą gniewu w oczach
i z całych sił zacisnęła ręce. Po chwili jednak spokoj-
nie usiadła znów na miejscu i milczała daleko.

— Czyż on wart tego, by z nim dysputować? po-
myślała.

— Nie omyliłem się; kuzyn mój Otterstaedt wy-
szedł ztąd i prawdopodobnie nie powróci, chyba jako
gość i przyjaciel. Ołóż wiem, że przyjdzie chwila,
w której pani zechce wyjść za mąż, jeżeli nie za mnie
to za kogokolwiek bądź. Nie będę ukrywał, że mają-
tkowy stan hrabiego Eberharda spoczywa na tak kru-
chych podstawach i że lada chwila może runąć i runie
może wcześniej niż się tego spodziewamy. Wtedy ja

— 150 —

— 151 —